

CZWARTEK
5 lutego 2009
rocznik LXIV ♦ nr 15
cena 6 Kč
tel.: 558 731 766
faks: 558740044
www.glosludu.cz
info@glosludu.cz
Pismo wychodzi
we wtorki, czwartki i soboty

GŁOS

Ludu

GAZETA POLAKÓW w Republice Czeskiej

ROZMOWA DNIA na str. 4:

MUR,
który
łączy



Wpuszczeni w kanał

Wszystkie gminy powyżej 2 tys. mieszkańców powinny do końca 2010 roku, zgodnie z wytycznymi Unii Europejskiej, posiadać własną kanalizację. W najgorszej sytuacji jest Wędrynia, która nie dość, że nie ma nawet metra sieci, to jeszcze brakuje jej pieniędzy na sfinansowanie inwestycji.

– Czeka nas budowa ok. 25 km sieci. Brak kanalizacji oznacza absolutne zablokowanie dalszego rozwoju gminy – alarmuje zastępca wójta Wędryni Bogusław Raszka.

Największą bolączką samorządów jest brak pieniędzy, dlatego miejscowości leżące wzdłuż rzeki Olzy już w 2004 roku założyły Śląski Związek Gospodarki Wodnej Miast i Gmin, który przygotował projekt „Rewitalizacja Olzy” i zwrócił się o pomoc finansową do Unii Europejskiej. Celem programu jest poszerzenie sieci, co umożliwi podłączenie do kanalizacji 17 tys. mieszkańców, oraz budowa oczyszczalni ścieków. W ramach całego przedsięwzięcia powstanie ok. 100 km sieci kanalizacyjnej.

– W grudniu 2006 roku została przyznana na projekt europejska dotacja w wysokości ok. 26 mln euro. Problem w tym, że wtedy euro można było kupić za 30 koron – przypomniała na wtorkowym posiedzeniu Rady Miejskiej Trzyńca burmistrz Věra Palkovská, która na początku roku została nową przewodniczącą Śląskiego Związku Gospodarki Wodnej. Jesienią ubiegłego roku, z powodu wzrostu wartości korony (obecnie euro kosztuje nieco ponad 26 koron), projekt znalazł się w kryzysie. Kwota, którą do projektu powinny włożyć gminy, zwiększyła się prawie dwukrotnie!

W najgorszej sytuacji finansowej znalazła się Wędrynia, której koszty własne projektu wzrosły o ok. 40 mln koron. – Staniemy się płatnikami VAT, będziemy szukali też jak najdogodniejszej oferty kredytowej – tłumaczy, jak wyjść z patowej sytuacji, Bogusław Raszka. – Pewne nadzieje pokładamy również w tym, że firma, która wygra przetarg, zaoferuje nam niższą cenę niż ta, która widnieje w projekcie – dodaje.

Na niekorzyść inwestorów działa również czas. Żeby nie stracić europejskich pieniędzy, całe przedsięwzięcie musi zostać zakończone do końca 2010 roku. Ponieważ trudno w tak krótkim czasie znaleźć firmę, która sama zrealizuje cały projekt, postanowiono podzielić go na trzy



Zastępca wójta Wędryni, Bogusław Raszka, mówi o konieczności podłączenia gminy do kanalizacji. Ścieki zanieczyszczają Wędryniankę, która wpada do Olzy.

części. Pierwszą grupę, gdzie kanalizacja zostanie zbudowana, tworzą Jabłonków, Nawsie, Mosty koło Jabłonkowa, druga Trzyńc, Czeski Cieszyn i Cierlicko. – Wędrynia z Bystrzycą tworzą jedną część, ponieważ nasze gminy mają w projekcie największy własny udział finansowy – tłumaczy Bogusław Raszka.

W związku z tymi problemami związek musiał też zmienić statut. Do 9 lutego rady wszystkich gmin należących do organizacji powinny go przyjąć. W połowie lutego zostaną ogłoszone przetargi na realizację projektu. Wtedy też znane będą dokładne koszty przedsięwzięcia. HALINA SIKORA

Monopolista uprzykrza życie na str. 2

ZDARZYŁO SIĘ

Śmierć w garażu

Dwie jednostki straży pożarnej gasiły w poniedziałek wieczorem pożar w jednym z garaży przy ul. Lidickiej w Trzyńcu. Po ugaszeniu ognia strażacy znaleźli w garażu spalony wrak samochodu oraz zwęglone zwłoki. Ciało przewieziono do sekcjum. Przyczyny pożaru bada policja. (kor)

Milionowe projekty

Podsumowaniu zaawansowania wspólnych projektów unijnych służyła wtorkowa wizyta wicehetmana województwa morawsko-śląskiego, Mariana Lebiezika, u marszałka województwa śląskiego, Bogusława Śmigiełskiego. Rozmowy dotyczyły głównie



Marian Lebiezik (z lewej) i Bogusław Śmigiełski.

dwóch przygotowywanych od roku projektów. Pierwszy – „Post Re-Convert”, oszacowany na ponad 2 mln euro dotyczy wymiany doświadczeń w kwestiach atrakcyjności przemysłowej, innowacyjności, ochrony środowiska, odnawialnych źródeł energii i społeczeństwa informacyjnego. Oprócz województwa śląskiego i morawsko-śląskiego uczestniczyć w nim będzie Samorządowy Kraj Żyliński (Słowacja), Agencja Rozwoju Regionu North-East, (Wielka Brytania) oraz Administracja Regionu Smolyan (Bułgaria). 1,5 mln euro wart jest projekt „TRITIA-Europa”, który w latach 2009–2012 ma promować pogranicze czesko-polsko-słowackie pod względem gospodarczym, inwestycyjnym i turystycznym. Radą i pomocą w tym programie służyć będą np. Grande Region na pograniczu Królestwa Belgii, Francji, Luksemburga i RFN. Realizowany będzie w kooperacji z Krajem Żylińskim. – To było nasze pierwsze spotkanie. Chcemy pogłębiać tę interesującą współpracę – powiedział po powrocie do Ostrawy wicehetman Lebiezik. (mro)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 2 do 6°C
noc: 2 do -2°C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 4 do 8°C
noc: 1 do -3°C
wiatr: 3-7 m/s

Teczka Kasztelanina zbadają historycy

– To niepotwierdzone oskarżenia i powinni się na ten temat wypowiedzieć kompetentni historycy z Instytutu Pamięi Narodowej – tak członkowie Rady Kongresu Polaków podsumowali poniedziałkową dyskusję o sprawie rzekomej współpracy wiceprezesa KP, Tadeusza Wantuły, z polskimi służbami bezpieczeństwa.

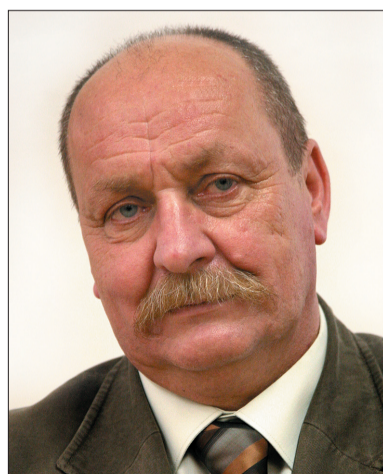
Oskarżenie padło w mało znanej gazecie „Nasza Polska”. Autor tekstu, Paweł Siergiejczuk, oskarżył Wantułę, że 28 listopada 1987 roku miał zostać zarejestrowany przez Służbę Bezpieczeństwa w Cieszynie jako tajny współpracownik (TW) o pseudonimie Kasztelanin. Oficerem prowadzącym agenta miał być chorąży Romuald Wróbel. Współpraca Wantuły z SB miała się zakończyć 2 stycznia 1990 roku, kiedy to w obecności TW zostało zniszczone pisemne zobowiązanie o współpracy. Za-

chowała się podobno teczka personalna Kasztelanina. Jak czytamy w gazecie, jest jednak pusta.

– Rada Kongresu zapoznana się z treścią artykułu i wysłuchała oświadczenia wiceprezesa Wantuły, który wykluczył jakąkolwiek współpracę ze służbami bezpieczeństwa. Ponieważ artykuł jest nierzetelny, zawiera sporo nieścisłości i niepotwierdzonych oskarżeń, Rada – za zgodą zainteresowanego – postanowiła zwrócić się do kompetentnych historyków Instytutu Pamięi Narodowej, którzy w tej sprawie przeprowadzą weryfikację źródłową. Wynik ekspertyzy przedstawiony zostanie członkom Rady Kongresu oraz Rady Przedstawicieli – powiedział nam szef Kancelarii KP, Roman Kaszper.

Poprosiliśmy o komentarz także Tadeusza Wantułę. Ten jednak ma dość dementowania oskarżeń i nie

chciał się więcej na ten temat wypowiedzieć. – Nie byłem agentem, nie współpracowałem ze służbami



– Nie byłem agentem, nie współpracowałem ze służbami bezpieczeństwa – podkreśla Wantuła.

bezpieczeństwa – podkreślił Wantuła.

Dodajmy, że na swoim dwunastym w X kadencji posiedzeniu Rada zajęła się też ponownie „Głosem Ludu”. Szef komisji medialnej, Stanisław Folwarczny, poinformował kolegów o ostatnim posiedzeniu komisji, na którym redaktor naczelny, Wojciech Trzcionka, przedstawił sprawozdanie ze swojej dotychczasowej działalności w gazecie i koncepcję jej dalszego rozwoju. Prezes Józef Szymeczek poinformował też o zaplanowanym na 11 marca w ratuszu w Czeskim Cieszynie spotkaniu członków gminnych komisji ds. mniejszości narodowych. Jego gośćmi będą m.in. przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Sekretariatu Rady Rządu RC ds. Mniejszości Narodowych. (kor)



KRÓTKO

Wnioski o stypendia

OSTRAWA (mro) – Konsulat Generalny RP w Ostrawie oraz Kancelaria Kongresu Polaków do 15 lutego 2009 roku przyjmują wnioski wraz z dokumentami o przyznanie stypendium Fundacji „Semper Polonia”. Stypendia przyznawane są młodzieży polskiego pochodzenia (tj. posiadającej narodowość polską lub mogącej wykazać swoje polskie pochodzenie), która ukończyła szkołę średnią z polskim językiem nauczania (chyba że nie ma takiej szkoły w miejscu zamieszkania wnioskodawcy) i odbyła studia licencjackie, magisterskie lub doktoranckie w szkołach wyższych wydających dyplom (potwierdzający uzyskanie wyższego wykształcenia) uznawany przez ministerstwo edukacji w kraju zamieszkania. – *Osoby wnioskujące o stypendium muszą mieć wyniki co najmniej dobre i posługiwać się językiem polskim w stopniu dobrym* – powiedziała Agnieszka Fedorów-Skupień, konsul ds. Polonii Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie.

– *Kolejnym warunkiem przyznania stypendiów jest praca na rzecz środowiska polonijnego oraz zaangażowanie w przedsięwzięciach promujących Polskę* – dodała, podkreślając, że osoby składające pierwszy wniosek nie mogą mieć ukończonych 24 lat, nie mogą być zatrudnione i pobierać innych stypendiów przeznaczonych dla Polonii.

Będą szkolenia

KARWINA (ep) – W nowym roku ruszą kolejne kursy komputerowe, które przygotowuje dla mieszkańców Karwiny i okolic zespół szkół Dakol. W marcu rozpoczną się kursy dla początkujących i dla średnio zaawansowanych, które w ubiegłym roku cieszyły się dużym zainteresowaniem. Spotkania z komputerem zaplanowane na siedem dwugodzinowych lekcji odbywać się będą w Internetowym Klubie Dakol, który powstał w ramach projektu „Internet – okno na świat” z pomocą Unii Europejskiej i województwa morawsko-śląskiego. Zainteresowani mogą zapisać się na kurs dzwoniąc pod numer 595 391 036.

Siedem lat remontów

ORŁOWA (ep) – Miliard koron chce zainwestować w modernizację Szpitala z Polikliniką w Karwinie-Raju. W ciągu następnych siedmiu lat będzie przeprowadzać remonty w obu swoich ośrodkach: w Karwinie i Orłowej. Takie są założenia planu inwestycyjnego, którego opracowanie zlecił w ubiegłym roku zarząd szpitala. Pieniądze na renowację szpitala chce uzyskać z funduszy europejskich oraz Urzędu Wojewódzkiego, któremu podlega.

– *Liczymy także na możliwość wykorzystania własnych środków oraz pieniędzy, które dostaniemy od miasta, ewentualnie od sąsiednich gmin, których mieszkańcy korzystają z naszych usług* – tłumaczy dyrektor szpitala, Miroslav Janeček.

W tej chwili trwa renowacja fasad i okien w niektórych obiektach szpitala, zarówno w Karwinie, jak i w Orłowej.

Będziemy wspierać, ale pieniędzy nie damy

– *Ze względu na okoliczności pozbawienia majątku i problematykę następstwa prawnego wnioskujących organizacji, jakiegokolwiek odszkodowanie nie jest możliwe* – stwierdza w piśmie adresowanym do Józefa Szymeczka, prezesa Kongresu Polaków, Džamila Stehlíková, minister ds. praw człowieka i mniejszości narodowych. List wysłany w ostatnim tygodniu urzędowania ministra nadszedł w odpowiedzi na wniosek złożony przez Kongres w listopadzie ub. roku w sprawie zwrotu majątków polskich organizacji, bądź wypłacenia im odszkodowania.

Przedstawicielka czeskiego rządu odpisując Polakom rozumie gorzki los organizacji polskiej mniejszości narodowej w okresie po II wojnie światowej oraz zapewnia, że RC dobrze zdaje sobie sprawę ze złożoności stosunków majątkowych organizacji polskiej mniejszości, które zaistniały w rezultacie obsadzenia Śląska Cieszyńskiego przez państwo polskie i nazistowskie Niemcy, tak samo jak w rezultacie powojennego politycznego rozwoju Czechosłowacji. Jej zdaniem RC już wyczerpała możliwości materialnego wyrównania szkód powstałych polskim organizacjom. Stehlíková twierdzi, że nie wolno tworzyć specjalnej „legislatywy odszko-



Bogusław Chwajol

dowawczej”, dlatego, że taki przypadek mógłby się stać niebezpiecznym precedensem. Do-

datkowy argument przeciw, który przywołuje minister, jest taki, że stosunki własnościowe po II wojnie światowej tak bardzo się zmieniły, że nie można żądać zwrotu majątków. – *Pod uwagę nie jest brana rekompensata finansowa* – podkreśla minister. W ostatnim akapicie listu Stehlíková zapewnia, że będzie dbać o wspieranie polskich organizacji. Kończąc przypomina, że w ciągu ostatnich 10 lat polskie stowarzyszenia otrzymały ponad 100 mln koron z budżetu państwa.

– *Nie poddajemy się* – komentuje treść listu stojący na czele Komisji ds. Odzyskania Majątków Organizacji Polskich wiceprezes Kongresu Polaków Bogusław Chwajol. – *Teraz, gdy na gruncie formalnym wyczerpaliśmy wszelkie sposoby odzyskania majątku lub wypłacenia polskim organizacjom zadośćuczynienia za utracony, znacjonalizowany majątek, liczymy na silne wsparcie naszych działań ze strony Polski. O utracony majątek nadal będziemy zabiegać. Zobaczymy, czy zmiana na fotelu ministra coś da. Uważam, że na sprawę zwrotu majątków winni uczulić nowego ministra Michaela Kocába członkowie Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych.* (mro)

Jak mija czeska prezydencja?

Przed miesiącem Republika Czeska objęła przewodnictwo w Unii Europejskiej. Zdaniem wielu komentatorów w styczniu Czesi sprawili, że w Unii ucichły żarty na ich temat, a zagraniczni partnerzy zaczęli słuchać, co Praga ma do powiedzenia. Przynajmniej tak pisze z Brukseli Dominika Pszczółkowska we wtorkowej „Gazecie Wyborczej”.

– *To niemalże osiągnięcie, bo uprzedzenia wobec Czechów były ogromne* – pisze Pszczółkowska. – *„Mały, nowy kraj z eurosceptycznym prezydentem może przewodzić całej Dwudziestce Siódemce?”* – py-

tali sceptycy w Paryżu, Brukseli i innych stolicach. Ale czarny scenariusz się nie spełnia i dziś w Brukseli można usłyszeć wiele komplementów pod adresem Pragi.

W komentarzu na portalu Wirtualna Polska czytamy, że Czesi bardzo dobrze sobie radzą w rozwiązaniu kryzysu gazowego między Rosją a Ukrainą. – *Tu miała miejsce największa zmiana. Jeszcze pod koniec zeszłego roku Rosjanie nie za-*

mierzali rozmawiać z Czechami jako przewodniczącymi Unii. Rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Lawrow nie pofatygował się nawet do Pragi z tradycyjną wizytą

nak, że nie wszystkim podoba się czeskie przewodnictwo. Francuzi dalej są krytyczni i uważają, że Praga nic nie robi, by koordynować europejską odpowiedź na kryzys gospodarczy i finansowy.

Jędrzej Graf we „Wprost” pisze też, że RC tylko formalnie przewodzi UE. – *Formalnie, bo mimo że od 1 stycznia prezydencja unijna przypada politykom znad Wełtawy, to rzeczywiste ośrodki decyzyjne są gdzie indziej. Berlin i Paryż wytyczają ramy polityki zagranicznej UE nie zważając na głos czeskich „partnerów”.* (kor)

EU2009.CZ

Zrezygnował korespondencyjnie

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, trzydniowy radny Igor Petrov zrezygnował z funkcji członka Zarządu Miasta. Na wtorkowym posiedzeniu Rady Miejskiej nie pojawił się. Jego rezygnację przeczytała zebrany burmistrz Věra Palkovská.

Rada jednogłośnie przyjęła decyzję Petrova

do wiadomości. Kto zajmie jego miejsce? Wiceburmistrz Milada Hejmejová z listy Volba 2006, w której czele stał Igor Petrov, zapewniła w trakcie obrad, że ugrupowanie deleguje do Zarządu Miasta swojego kandydata.

– *Nie mogę teraz powiedzieć, o kogo będzie chodziło* – przekazała nam w przerwie obrad.

– *Musimy się dopiero spotkać i to ustalić. Wszystko zależy od tego, kiedy Igor Petrov pojawi się w Trzyńcu.* Petrov jest senatorem i większość czasu spędza w Pradze. Z naszych informacji wynika, że w Zarządzie Miasta mogą go zastąpić Jerzy Möhwald, Stanislav Sajdok albo Zdeněk Uhlář. (hs)

Monopolista uprzykrza życie

Kanalizacja to dziś w wielu miejscowościach problem numer jeden. Gminy powyżej 2 tys. mieszkańców muszą do końca przyszłego roku wybudować oczyszczalnię ścieków. Wynika to z wytycznych Unii Europejskiej. Wiele wskazuje na to, że nie wszystkie zdążą na czas i Republika Czeska nie wywiąże się tym samym z przyjętego na siebie obowiązku. – *W tym wypadku Komisja Europejska zastosuje sankcje wobec RC* – mówi Lenka Brandtová z Państwowego Funduszu Środowiska Naturalnego (PFŠN), który jest pośrednikiem w załatwianiu środków unijnych na projekty związane z ochroną środowiska. – *Dlatego rząd prowadzi rozmowy z Komisją Europejską, by wyjąta spod sankcji rozpoczęte inwestycje, których nie udało się dokończyć w terminie.*

Na budowę kanalizacji można otrzymać dotację z funduszy unijnych sięgającą 90 proc. faktycznych kosztów. Nie wszystkie gminy ją jednak otrzymują. Olbrachcice potknęły się o biurokrację. – *Naszym zadaniem jest wybudowanie kanalizacji wzdłuż prawego brzegu Stonawki. W marcu ub. roku złożyliśmy w PFŠN wniosek o przyznanie dotacji. Nie przyznano nam jej jednak* – opowiada wójt gminy, Vladislav Šipula. – *Okazało się, że nasz projekt jest sprzecz-*

ny z planem rozbudowy wodociągów i kanalizacji, który uchwała województwo. W wojewódzkim planie dla osady Pasięki przewidziana jest samodzielna oczyszczalnia ścieków, podczas gdy my proponujemy bardziej ekonomiczne rozwiązanie, umożliwiające podłączenie sieci przez przepompownię do istniejącej już oczyszczalni.

Wniosek o dotację można było uratować, gdyby województwo było w stanie szybko zareagować i przeprowadzić korektę planu.

Niestety – w terminie określonym przez PFŠN nie zdąży. Jeżeli gmina nie otrzyma wsparcia finansowego z Unii, będzie zmuszona budować kanalizację stopniowo albo zaciągnąć kredyt.

W województwie morawsko-śląskim jedynym przedsiębiorstwem zajmującym się oczyszczaniem ścieków są Północnomorawskie Wodociągi i Kanalizacje (PWK). To monopolista, który odbiorcom może dyktować warunki, które – jak się okazuje – niekoniecznie są zgodne zasadami wprowadzonymi przez UE. Ten problem rozwiązuje właśnie Sucha Górna, której przyznano na ten rok dotację unijną. By mogła z niej skorzystać, musi rozwiązać dotychczasowe umowy podpisane z PWK i podpisać nowe. (dc)

1500

koron kosztuje opróżnienie przez specjalistyczną firmę szamba o pojemności 10 m sześć. Odprowadzenie tej samej ilości ścieków do kanalizacji to wydatek rzędu 260 koron. Nic więc dziwnego, że na kanalizację czekają z upragnieniem zwłaszcza właściciele nowych domów, którzy muszą się postarać albo o szambo, albo przydomową oczyszczalnię ścieków.

Polskie szkoły mierzą wysoko

Wyniki ogólnokrajowych testów sprawdzających wiedzę uczniów pokazują, że polskie szkoły podstawowe plasują się ponad przeciętną. Wysokim poziomem wiedzy uczniów klasy dziewiątej, którzy w listopadzie pisali test Scio z matematyki, języka czeskiego, angielskiego oraz test sprawdzający ogólne predyspozycje do nauki, może się pochwalić na przykład polska szkoła podstawowa w Karwinie-Fryszacie. Jedną z uczennic, Katarzyna Czerna, miała najlepsze wyniki z języka czeskiego w województwie morawsko-śląskim. Był to jeden z najlepszych wyników w kraju. Także w matematyce, języku angielskim i teście z ogólnych predyspozycji znalazła się w czołówce. O randze sukcesu niech świadczy fakt, że testy rozwiązywało ponad 32 tysiące uczniów.

– *Bardzo mnie ucieszył ten dyplom. W ogóle się tego nie spodziewałam, bo myślałam, że to jest tylko takie porównanie między szkołami – powiedziała nam Kasia. Trudności nie sprawiają jej ani przedmioty ścisłe, ani humanistyczne. – Najbardziej lubię języki czeski i polski, ale też na przykład matematykę. Do szkoły średniej pójdę chyba na Akademię Handlową do Czeskiego Cieszyna, chociaż zastanawiam się też nad gimnazjum. Nie jestem jeszcze zdecydowana.*

– *W takich ogólnokrajowych testach nasza szkoła bierze udział od kilkunastu lat. Ostat-*



Kasia Czerna, uczennica dziewiątej klasy karwińskiej PSP, może pochwalić się jednymi z najlepszych wyników w kraju z języka czeskiego.

nio zgłaszamy się także do testów Scio, ale są też inne, na przykład Kalibro – powiedział dyrektor karwińskiej podstawówki, Tomasz Śmiłowski. – Testy robimy po to, żeby się zorientować, na jakim poziomie są nasi uczni-

wie. Otrzymujemy wyniki indywidualne dla każdego ucznia, dowiadujemy się też, jaka jest średnia klasy. Mamy porównanie z innymi szkołami. W tym roku do testów zgłosiliśmy klasę dziewiątą.

Szkoła najlepiej zaprezentowała się w matematyce, bardzo dobre wyniki miała również z języków czeskiego i angielskiego. Wyniki poszczególnych klas porównywane są ze średnią wyników wszystkich biorących udział w testach klas szkół podstawowych oraz gimnazjów. Okazuje się, że karwińska PSP wykracza wysoko ponad średnią szkół podstawowych, a w matematyce zbliża się nawet do poziomu gimnazjów.

– *Dla nas celem jest raczej poziom gimnazjów niż szkół podstawowych – dodaje Śmiłowski.*

W ogólnokrajowych testach sprawdzających wyniki kształcenia bierze udział także dużo innych polskich szkół, a karwiniacy nie są jedynymi, którzy mogą pochwalić się wysoką średnią.

– *Nasza szkoła plasuje się bardzo wysoko w testach ogólnokrajowych, powyżej przeciętnej – przyznał dyrektor polskiej podstawówki w Suchej Górnej, Bogdan Prymus.*

– *My również bierzemy udział w testach Scio i zawsze plasujemy się powyżej przeciętnej, wyprzedzając około 60-70 procent innych szkół, a niektórzy nasi uczniowie mają wyjątkowo wysokie wyniki – zdradził dyrektor czeskocieszyńskiej PSP, Marek Grycz. Podobne informacje docierają także z innych polskich szkół.*

ELŻBIETA PRZYCZKO

Kucharz jest artystą, musi mieć publiczność

Do ośrodka wypoczynkowego „Pasieczki” w Koszarzyskach przyjadą kucharze i miłośnicy sztuki kulinarnej z Polski i Zaolzia, by podpatrzeć przy pracy mistrzów patelni i rondla. Jedno lub dwudniowe szkolenia dla kucharzy będzie tam organizować działający od ponad pół roku przy Miejskim Domu Kultury w Skoczowie Beskidzki Klub Kulinaryny. Jego prezesem jest skoczowianin Wiesław Wróblewski, współzałożycielem zaś kierownik „Pasieczek”, Henryk Cieślak.

– *Na pomysł założenia klubu wpadliśmy wspólnie z moim przyjacielem Jackiem Dutką, który jest obecnie wiceprezesem BKK, a razem jesteśmy członkami Polskiej Akademii Sztuki Kulinarnej – mówi Wiesław Wróblewski. – Stało się tak w altance w moim ogrodzie, która była świadkiem wielu naszych kulinarnych wyczynów. Wkrótce dołączymy do niej inni i obecnie nasz klub liczy ponad 20 członków. Są wśród nich zarówno zupełnie młodzi ludzie, jak i światowej sławy kucharze: Wiesław Ambros – prezes Polskiej Akademii Sztuki Kulinarnej czy Jean Bos – twórca Akademii Kuchni Molekularnej w Polsce.*

Celem Klubu – jak zapewnia jego prezes – jest przede wszystkim kultywowanie beskidzkiej kuchni regionalnej, zbieranie przepisów babć i mam z obu stron Olzy. Stąd pomysł zorganizowania Międzynarodowego Festiwalu Kuchni Zbójnickiej. – *Odbędzie się w dniach 25 i 26 lipca w Skoczowie. Będą konkursy dla mistrzów kuchni oraz adeptów sztuki kulinarnej, sporo smakolepków. No i dzięki temu, że naszym członkiem jest też Henryk Cieślak, na pewno nie zabraknie reprezentacji z Zaolzia oraz kapel góralskich.*

Cieślak z założycielami klubu współpracuje od trzech lat. Wiesław Wróblewski jest polskim szefem kuchni w „Pasieczkach”. I za-

– *kochał się w tym ośrodku. – Dlatego od razu pomyśleliśmy o tym, by to właśnie u nas, w plenerze, organizować szkolenia dla kucharzy. Pierwsze odbędą się na przełomie maja i czerwca, później zaprosimy miłośników sztuki kulinarnej na przełomie września i października. Mam nadzieję, że zainteresują się tą inicjatywą także Zaolzianie. Bo przecież przez kuchnię w „Pasieczkach” przewinęło się wielu znanych kucharzy. Wymienię chociażby Janusza Krzywonia.*

Wróblewski dodaje, że wpraw-



Założyciele Beskidzkiego Klubu Kulinarnego: z prawej stoi Jacek Dutka, pod nim siedzi Wiesław Ambros, drugi z lewej – Wiesław Wróblewski.

dzie celem klubu jest utrzymywanie regionalnych tradycji kulinarnych, niemniej dobry kucharz musi znać kuchnię innych regionów i

krajów świata. – *Kto się zamyka w swoim regionie, nie jest dobrym kucharzem. Tak samo jak ten, co zamyka się w sobie i nie chce się podzielić swoimi przepisami z kolegami. Bo kucharz jest artystą, musi mieć publiczność. Ale o kuchni regionalnej nigdy nie zapomnimy i to ją chcemy prezentować w Polsce i w świecie – mówi prezes. A na dowód, że mu się to udaje, pokazuje dyplom z Bydgoszczy. Tam we wrześniu ub. roku członkowie klubu i ich śląscy koledzy zdobyli na Ogólnopolskim Kulinarzym Pożegnaniu Lata pierwszą nagrodę.*

Beskidzki Klub Kulinaryny liczy obecnie ponad 20 członków, wśród nich szefów kuchni restauracji, nauczycieli szkół gastronomicznych. – *Jesteśmy otwarci, chętnie przywitamy nie tylko kucharzy, ale też sympatyków sztuki kulinarnej. Mamy nadzieję, że nasze imprezy – festiwal czy szkolenia – zainteresują także przyjaciół z Zaolzia – dodaje Wróblewski.*

(kor)

Żołnierze przed sądem

Przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się we wtorek proces siedmiu żołnierzy oskarżonych o zabicie cywili w afgańskiej wiosce Nangar Khel. Stawili się wszyscy oskarżeni, w tym dwaj żołnierze z Cieszyna i Skoczowa.

Jest to pierwsza w historii polskiego wojska sprawa o złamanie konwencji haskiej i zabójstwo osób niebiorących udziału w działaniach wojennych. W sądzie tylko dwóch spośród oskarżonych zgodziło się na publikację wizerunku. Są to: plutonowy Tomasz Borysiewicz z Cieszyna i chorąży Andrzej Osiecki. Wcześniej szeregowy Damian Ligocki ze Skoczowa jako pierwszy z siódemki zdecydował się pokazać twarz i ujawnić nazwisko: – *Jestem żołnierzem, jesteśmy niewinni i nie mam się czego wstydzić. Wobec grożącej pod sądym kary dożywocia, sprawę osądzi pięcioosobowy skład sędziowski: dwóch sędziów zawodowych i trzech ławników. Nie da się oszacować, jak długo może potrwać proces. Wskutek ostrzału wioski przez polskich żołnierzy 16 sierpnia 2007 r. na miejscu zginęło sześć osób – dwie kobiety i mężczyzna (pan młody przygotowujący się do uroczystości weselnej) oraz troje dzieci (w tym dwoje w wieku od trzech do pięciu lat); dwie kolejne osoby zmarły w szpitalu. Prokuratura oskarżyła siedmiu żołnierzy z 18. Bielskiego Batalionu Desantowo-Szturmowego. Sześciu z nich: chorążego Andrzeja O., plutonowego Tomasza B., kapitana Olgierda C., podporucznika Łukasza B., starszego szeregowego Jacka J. i starszego szeregowego Roberta B. o zabójstwo ludności cywilnej, za co grozi kara dożywotniego więzienia. Siódmego – starszego szeregowego Damiana L. – oskarżono o ostrzelanie niebronionego obiektu, za co grozi kara od 5 do 15 lat pozbawienia wolności.*

(Gazetacodzienna.pl)



Ta altana była świadkiem wielu kulturalnych wyczynów – mówi Wiesław Wróblewski (z prawej, na zdjęciu z Henrykiem Cieślarem).

MIĘDZYGENERACYJNY UNIWERSYTET REGIONALNY DZIAŁA JUŻ OD TRZECH LAT

MUR, który łączy

W kwietniu tego roku miną trzy lata, odkąd w auli Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie działa Międzygeneracyjny Uniwersytet Regionalny, który powstał przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Na przekór sceptykom, MUR przetrwał trudne początki i przekonawszy do siebie spore grono stałych i okazjonalnych słuchaczy wywalczył ważną pozycję na liście inicjatyw kulturalno-oświatowych PZKO. Kierowniczką „uczelni” od początku jej istnienia jest Danuta Chwajol, wiceprezes ZG PZKO ds. nauki i oświaty.

Czym kierował się ZG PZKO, decydując się na założenie MUR-u?

Już od dłuższego czasu, obserwując rozkwit tzw. uniwersytetów trzeciego wieku, nosiłam się z zamiarem powołania podobnej placówki edukacyjnej dla Zaolzia. Ale takiej, która by sprostała potrzebom ludzi w każdym wieku. Uważam bowiem, że wszyscy ludzie głodni wiedzy powinni mieć do niej łatwy dostęp i możliwość ustawicznego kształcenia się. Tym bardziej, że edukacja w minionych czasach była niepełna, w niektórych dziedzinach wręcz zerowa. Słowem, chciałam ożywić zaolziańskich Polaków, nasze życie intelektualne i umocnić poczucie szacunku do prawdy, dobra i piękna. Ponadto bliska mi jest idea spotykania się, wzajemnego poznawania i działania ponad wszelkimi podziałami, łącząca wszystkie pokolenia. Ziemia cieszyńska, w związku z burzliwymi zawirowaniami historycznymi, otrzymała w spadku ogromne bogactwo kulturowe, językowe, wyznaniowe... Bez poznania skarbów tej ziemi nie jesteśmy w stanie określić, kim właściwie jesteśmy i dokąd zmierzamy. Okazja do stworzenia takiej placówki pojawiła się przede mną pod koniec 2005 roku, po zjeździe PZKO. Wtedy prezes Zygmunt Stopa obdarzył mnie zaufaniem i przeznaczył dla mnie „resort” oświaty. Pierwszej osobie, której powiedziałam o swym pomysle, był Kazimierz Kaszper. Przyjął go z zachwytem i zadeklarował pomoc. To mnie zdopinguowało. Potem podzieliłam się ideą z prezesem Stopą i prof. Danielem Kadłubcem. A że ich reakcja była

taka jak u red. Kaszpera, podjęłam działania prowadzące do uruchomienia MUR-u.

Ile odczytów odbyło się na „uczelni”?

Dotychczas odbyło się 26 odczytów oraz jedno spotkanie zorganizowane wspólnie z seminarium Sekcji Historii Regionu. Była też jedna piesza wycieczka śladami Habsburgów w Cieszynie, którą poprowadził Mariusz Makowski z Muzeum Śląska Cieszyńskiego. Wzięło w niej udział 90 osób z obu Cieszyń. Wykłady odbywają się w okresie od września do czerwca, z reguły w pierwszy czwartek miesiąca w auli gimnazjum w Czeskim Cieszynie (początek o godz. 16.00). Pamiętam, że pierwszym wykładem wysłuchało 40 osób, co uznaliśmy za ogromny sukces. Odtąd, w zależności od tematu i od popularności prelegenta, frekwencja słuchaczy waha się od 30 do 70 osób. Rekord frekwencji zanotowaliśmy podczas wykładu Grzegorza Gąsiora, który wygłosił referat „Stawianie granicy – rok 1918-1920”. Wysłuchała go około setka ludzi. Coraz liczniej przychodzi młodzież i ludzie w średnim wieku, co mnie cieszy i napawa nadzieją.

Rozumiem, że dobór tematów jest w pani gestii?

Tak. Słuchacze MUR-u są zróżnicowani pod względem wieku, stopnia i kierunku wykształcenia, profesji, zainteresowań. Również tematy prelekcji muszą tak dobierać, by trafiły do wszystkich. Największym zainteresowaniem cieszą się tematy historyczne, dlatego one mają pierwszeństwo. Podczas dyskusji słuchacze w ciekawy sposób

uzupełniają prelegenta, prezentując oryginalne poglądy czy też własne lub swoich przodków spostrzeżenia i doświadczenia.

Kim są wykładowcy?

W roli tej najczęściej występują nauczyciele uniwersyteccy, głównie z Polski, choć byli u nas także przedstawiciele czeskich uczelni. Staram się, aby poza dużą wiedzą prelegenci posługiwali się wspaniałą polszczyzną. Co ciekawe, wielu z nich chwali naszych słuchaczy za skupienie i wnikliwe słuchanie wykładów, co znajduje odzwierciedlenie podczas ciekawej i mądrej dyskusji. Może i z tego względu lubią do nas wracać.

Z tego wnoszę, że nie ma pani kłopotu z namówieniem ich do współpracy z MUR-em.

Nie ukrywam, że początkowo nie było to łatwe zadanie. Teraz jest lepiej. Bywa nawet tak, że prelegenci sami się zgłaszają. Dodam, że wykłady w większości nagrywamy na płyty CD, które po uprzednim namówieniu można nabyć w trakcie następnego spotkania.

Jak długa jest lista osób, które choćby raz wysłuchały odczytu?

Trudno policzyć, ale będzie ich około 250-300. Każdy słuchacz, który zaliczył ponad połowę wykładów, otrzymuje certyfikat. Słuchaczem naszej placówki może zostać każdy, komu odpowiada uniwersytecki poziom oraz dobór wykładów. I to, dzięki sponsorom, nieodpłatnie.

Jakie tematy proponujecie w wiosennym semestrze?

W lutym spotkamy się wyjątkowo nie w pierwszy czwartek miesiąca, lecz dopiero w piątek 13 lutego. Wykład wygłosi poseł do Parlamentu Europejskiego, dr Jan Olbrycht, specjalista w zakresie euroregionów. Mówić będzie na temat: „Euroregion Śląsk Cieszyński a społeczeństwo polskie na Zaolziu”. W pierwszy czwartek marca zastanowimy się nad tym, czy to, co nas teraz nurtuje, to kryzys finansowy czy etyczny. Wprowadzenie do tematu „Trzy dekady fałszywych nadziei i trudne lata bolesnego trzeźwienia” wygłosi Kazimierz Kaszper, natomiast z koreferatami wystąpią



Fot. ARC

Danuta Chwajol, wiceprezes ZG PZKO ds. nauki i oświaty, pomysłodawczyni Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego.

politycy, ekonomiści i biznesmeni. W kwietniu tematem jest Konstytucja 3 Maja. Rozpocznemy wtedy cykl wykładów, które dotyczyć będą tożsamości narodowej. Wszystkie oparte będą na konkretnych wydarzeniach historycznych. W każdym semestrze zaplanowałam dwa tego typu wykłady. Przedstawi je lekarz z zawodu i historyk z zamiłowania Bohdan Kowala. On też będzie głównym organizatorem i przewodnikiem wycieczki „Pomorze – trudne wspólne dziedzictwo”, którą chcielibyśmy zorganizować dla naszych słuchaczy w maju. Natomiast 4 czerwca naszym wkładem w obchody 100-lecia Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego będzie spotkanie z Romanem Baronem, pracownikiem naukowym Instytutu Historii w Brnie, autorem monografii o orłowskim gimnazjum, która wyjdzie niebawem i którą można będzie nabyć na czerwcowym spotkaniu w MUR-ze. Roman Baron doktoryzował się z tego tematu, jest więc w tej dziedzinie niekwestionowanym znawcą. Swoją wykład nazwał: „Orłowskie gimnazjum a pamięć historyczna”.

Podobno MUR ma ambicje wyjść „poza aulę”...

Tak, mam taki plan. Chciałabym w ramach MUR-u rozwinąć działalność wydawniczą, a nawet badawczą. Ale to będzie zależało od możliwości finansowych i liczby osób chętnych do współpracy. Oprócz tego uważam za bardzo potrzebne, zwłaszcza dla młodzieży, zacieśnienie współpracy z najbliższymi uczelniami wyższymi w Polsce. Zaczęliśmy od Rybnika, odwiedzając pięknie odnowiony kompleks budynków tamtejszej filii UŚ w Katowicach, gdzie uzyskaliśmy mnóstwo informacji o możliwości studiów zaolziańskiej młodzieży. Chcielibyśmy też, po przerwie, wznowić kontakty z UŚ w Cieszynie i stopniowo odwiedzać poszczególne wydziały tej uczelni. Pojawiły się już pewne załączki współpracy z Wyższą Szkołą Biznesu w Dąbrowie Górniczej. Może uda się nam zorganizować już wcześniej zaplanowany Festiwal Nauki dla Młodzieży. W tym roku, prawdopodobnie już pod koniec maja, wspólnie z Salonem Poetyckim w Rybniku zorganizujemy Przegląd Poezji Zaolziańskiej, przy okazji którego wydany zostanie drukiem tomik wierszy przyjętych na przegląd.

Rozmawiał: KAZIMIERZ SANTARIUS

Taca w dłoń! Do biegu... gotowi... start!

Już jesienią możemy być świadkami niecodziennego wydarzenia, jakim będzie... Wiślański Bieg Kelnerów. Pierwsza tego typu impreza odbyła się tutaj w 1938 roku!

Wisła chce maksymalnie wydłużyć sezon turystyczny. Bo – jak wiadomo – im dłużej turyści spędzają w Beskidach wakacje, tym więcej zostawiają pieniędzy. Strzałem dziesiątkę była już wrześniowa, pierwsza edycja imprezy „Wisła za półdarmo”, podczas której ceny w hotelach i restauracjach obcięto o połowę (druga edycja odbędzie się w weekend 22-24 maja). Teraz na horyzoncie pojawił się kolejny niekonwencjonalny pomysł na przyciągnięcie gości poza sezonem. Chodzi o Ogólnopolskie Zawody Zręcznościowe Pracowników Gastronomii.

Co zaskakujące, pierwsza tego typu impre-

za odbyła się w Wiśle już w 1938 roku (wybuch wojny nie pozwolił na przeprowadzenie kolejnych edycji). Do perły Beskidów zjechała wówczas ponad setka kelnerów, którzy wzięli udział w biegu. Niosąc tacę z butelką i dwiema szklankami wody, ubrani w stroje kelnerskie, mieli do pokonania dystans czterech kilometrów.

Teraz do tradycji zamierza wrócić Paweł Brągiel, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Miasta Wisły „Imko Wiselka” i zarazem członek Zarządu Powiatu. Druga edycja imprezy miała odbyć się już w ze-



Paweł Brągiel

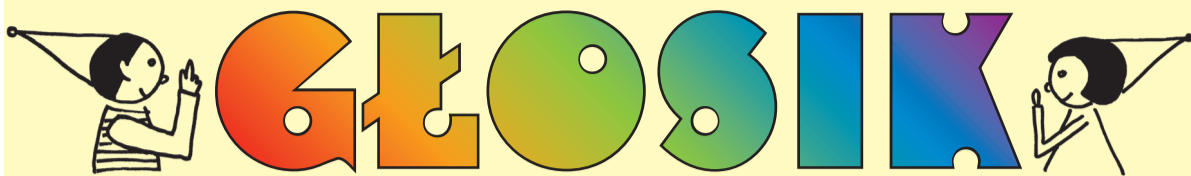
szłym roku, ale wszystko – jak to zazwyczaj bywa – rozbiło się o fundusze. – Wysyłaliśmy oferty do sponsorów, ale odzew był znikomy. Tym razem chcemy podejść do sprawy zupełnie z innej strony. Wyślemy zaproszenia do szkół gastronomicznych z całej Polski, w ten sposób impreza ma szansę nabrać ogólnokrajowego rozgłosu. Termin też nie jest przypadkowy; przełom września i października to końcówka sezonu turystycznego. Reaktywując taką imprezę, która

mam nadzieję stanie się cykliczną, wydłużymy w mieście sezon – tłumaczy Brągiel.

Pomysł podoba się wszystkim: radnym, burmistrzowi Andrzejowi Molinowi, a nawet Urzędowi Marszałkowskiemu, który mógłby dofinansować projekt. – Z tego co wiem, podobnej imprezy nie ma w regionie. Bieg Kelnerów byłby pewną unikalną ciekawostką. To że impreza wywodzi się z okresu międzywojennego, jeszcze bardziej dodałoby jej splendoru – uważa Tomasz Stemplewski, dyrektor wydziału promocji Śląskiego Urzędu Marszałkowskiego.

Wisła ma kogo wystawić do biegu. Do reprezentacji miasta mogą wejść właściciele i pracownicy licznych lokali gastronomicznych, a także uczniowie Zespołu Szkół Hotelarsko-Gastronomicznych im. Władysława Reymonta, gdzie od nowego roku szkolnego ma powstać klasa o profilu kelnerskim.

KK/Gazetacodzienna.pl



Kochani Czytelnicy!

W sobotę odwiedziliśmy karwińskie przedszkolaki w trakcie ich balu. Co to była za zabawa. Najpierw całe przedszkole zaprezentowało się swoim rodzicom, babciom i dziadkom w cudnym programie, który przeniósł zebranych do Krakowa! Nie zabrakło czerwonych sukienek i koralów, pawie pióra powiewały na głowach chłopaków. Był nawet Smok Wawelski! Wprawdzie nie zionął ogniem, za to wesoło tańczył na sali. Skoro Kraków, to nie mogło także zabraknąć Hejnału Mariackiego i Lajkonika.

Na sali zatańczyły wszystkie przedszkolaki, małe oraz te, które po wakacjach pójda już do szkoły. Całość udała się na sto dwa. Po programie oficjalnym przyszedł mo-

ment na najważniejszy punkt tego popołudnia. Dzieciaki zamieniły stroje krakowskie na te, przygotowane specjalnie na bal maskowy. Tytuł pomysłowych masek dawno nie widzieliśmy. Królowy tańczyły ze spidermanami, między nimi biegały kotki i pieski, latały kosy. Zauważyliśmy też pielęgniarkę i czarownicę. W Karwinie bawiono się do dziewiętnastej!

Wszystkim tym, którzy mają bal maskowy przed sobą, życzymy udanej zabawy. Jeżeli łamiecie sobie cały czas głowę z tym, w co się przebrać, przynosimy dziś kilka pomysłów. Oczywiście czekamy na zdjęcia i reportaże z waszych zabaw, chętnie je opublikujemy!

KROPKA

Na balu

*Złocona kolaska
Drewniane koniki
Jedzie na bal lala
Z Śmieszkiem pajacykiem*

*Lśni na niej kokardy,
Koronki, falbanki
Objechali kąt
Stanęli przed gankiem*

*Malowany pałac
Papierowa sala
Tańczy z pajacykiem
Wystrojona lala*

*Zarząły przed krzesłem
Drewniane rumaki
I my pobrykamy
Raz na balu takim*

K. Artyniewicz

W co się przebrać?

Cała rodzina chodzi po domu i zastanawia się, w czym można by wystąpić na balu maskowym? Oczywiście cel takiego przebrania jest jasny – zachwycić wszystkich zebranych i wygrać konkurs na najciekawszą maskę. Jeśli nie macie pomysłu na przebranie, mamy dla was kilka propozycji. Z pewnością was zainspirują. Wyślijcie do nas zdjęcia. Najciekawsze wydrukujemy! A oto nasze propozycje.

Mumia

Jeden z najtańszych pomysłów. Kup przed balem kilka rolek papieru toaletowego i obwiń się nim kompletnie. Włożenie takiego kostiumu nie obędzie się bez pomocy innych, ale efekt murowany!

Sprzedawca lodów

Też nie najdroższy. Znajdź w szafie białe ubranie. Średniej wielkości skrzynkę obklej reklamami lodów. Przymocuj do niej sznurek, za pomocą którego skrzynkę przymocuj-

jesz do szyi. Z papieru możesz też przygotować „papierowe lody” do sprzedania.

Pokojówka

Nic skomplikowanego. Wystarczy biała bluzeczka, czarna spódniczka i biały fartuszek. Do tego szczoteczka do zmiatania kurzów i kostium gotowy.

Biedronka

Może mama ma w szafie czerwoną sukienkę w czarne groszki? Jeśli tak, to problem załatwiony, ubieramy czarne rajstopy i czarny golf. Z drucika przygotowujemy czółki, które mocujemy do opaski na włosy. I możemy ruszać na bal!

Ogrodniczka

Znajdziemy w szafie letnią, zwiewną sukienkę, najlepiej w kwiaty i słomkowy kapelusz na głowę. Wśród zabawek wyszperamy małe grabki i konewkę do podlewania. Reszta zależy już od waszej wyobraźni. Powodzenia!



Karwińskie przedszkolaki w konkursowych maskach.



Prowadząca para krakowiaków.

ANKIETA

Swoje kostiumy prezentują dzieci z karwińskiego przedszkola



Kamila Michalska

Dziś przebrałam się za księżniczkę. Sukienkę przyniósł mi w zeszłym roku pod choinkę Jezusek. Bardzo mi się podoba.

Terinka i Zoi Michopulu

My jesteśmy takimi małymi kosami. Kostium wymyśliła nam mama.



GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Olimpijski karnawał

Tegoroczny karnawał zapisze się w pamięci PSP w Czeskim Cieszynie wielkimi literami pod hasłem Igrzysk Olimpijskich. Głównymi organizatorami byli uczniowie i rodzice klasy czwartej wraz z wychowawczynią Ireną Štirbą. Olimpiada rozpoczęła się od parady wszystkich olimpijczyków. Następnie wszystkich gości przywitł dyrektor Marek Grycz, prezes Szkolnego Klubu Sportowego, Irena Štirba, prezes Klasowego Klubu Sportowego oraz Stanisław Folwarczny prezes Klubu Sportowego Rodziców. Zapalony ogień olimpijski dał sygnał do rozpoczęcia rywalizacji między reprezentantami klas pierwszego stopnia.

Tańce prezentowane przez uczniów wzbudzały zachwyt i zadowolenie na twarzach oglądających. Młodzi olimpijczycy walczyli dzielnie i bez jakiegokolwiek dopingu. Po raz pierwszy w historii na najwyższym podium stanęły wszystkie trenerki (nauczycielki poszczególnych klas), odbierając z rąk prezesa SZKS złote medale.

Druga część balu miała charakter typowo zabawowy. W sali gimnastycznej czekało na dzieci wiele atrakcji. O rodzicach też nie zapomniano. Mogli zaspokoić swoje pragnienie w obficie zaopatrzonych bufetach. O.G.



Zdjęcia: ARC



Rene i Iza Raszyk

Ja przebrałam się za kotkę. Braciszek jest pieskiem. Stroje uszyła nam mama.

Mateuszek Morawiec

Przebrałem się za diabła. Kostium wymyśliła mi mama.



